

i tak zwanego aparatu, na przykład w kwestii wroga, sprawiedliwości etc. Powoływano się też na naturalne prawo wyższej rasy czy nowego człowieka sowieckiego. Z racji moich zainteresowań badawczych mam powody sądzić, że traktowanie prawa jako wyrazu sprawiedliwości, która jednak nie jest określona w porządku prawnym (w konkretnych przepisach prawnych) może dać opłakane rezultaty. Do tak zasadniczych refleksji i postawienia takich pytań książka, a ściślej, ostatnia jej część, z pewnością prowokuje.

Ale też trzeba bardzo mocno podkreślić, że jest to pierwsza taka próba nakreślenia i uchwycenia kierunku rozwoju filozofii prawa w XIX i XX w., i uważam, że samo podjęcie takiej próby jest dużym osiągnięciem, nawet jeśli wnioski Autora wydają się niekiedy za mało szczegółowe czy nieprecyzyjne. W końcu tylko małe książki nie pobudzają czytelników do myślenia.

Na co należy zwrócić uwagę i co pochwalić? Przede wszystkim Autor opiera swoje wywody na starannym prześledzeniu wyroków rozmaitych organów, i to kilku porządków narodowych, a ponadto organów Unii. Pod względem udokumentowania wywodów jest to dzieło wzorowe. Nie jest więc tak, że Autor tylko dokonuje syntezy, ale ma też dowody na przedstawiane przez siebie tezy. Imponuje tutaj zarówno znajomość literatury, jak i orzeczeń, niewątpliwie ułatwiona przez znajomość języków. Przeprowadzenie tak obszernej analizy orzeczeń i austriackiego sądu administracyjnego, i francuskiej Rady Stanu, i zarazem orzecznictwa polskiego Trybunału Konstytucyjnego wymagało nie tylko wielkiej wiedzy, ale ogromnego nakładu pracy.

Ambicją Autora było pokazanie, „jak głęboko rozwój nowoczesnych i ponowoczesnych instytucji życia społecznego określony jest przez treści filozoficzne, które determinują ich kształt i sposób funkcjonowania – niekiedy nawet wbrew intencjom ich twórców” (s. 14), i trzeba przyznać, że nie była to ambicja próżna ani też nadmierna, jakkolwiek można polemizować z niektórymi uogólnieniami. Książka w bardzo szerokiej perspektywie ukazuje rozwój idei państwa prawnego, którego istotnym elementem jest omawiana zasada proporcjonalności. Jako historyk idei cenię też fakt, że Autor powiązał zmiany w filozofii państwa i prawa z przemianami konkretnych porządków prawnych.

Maria Zmierzczak

Anetta Breczko, *Podmiotowość prawna człowieka w warunkach postępu biotechnomedycznego*, Białystok 2011, ss. 446.

Znaczny już i coraz bardziej znaczący, obecny w obiegu naukowym, dorobek naukowy Anetty Breczko stworzył jej doskonałe możliwości do podjęcia, i to z dużym powodzeniem, skomplikowanej i nowatorskiej problematyki podmiotowości prawnej i moralnej człowieka uwarunkowanej rozwojem biotechnomedycznym. Jak to sama podkreśliła: „W monografii dokonano przeglądu reprezentatywnych stanowisk, pojawiających się w dyskusjach bioetycznych co do sposobu pojmowania podmiotowości moralnej i prawnej człowieka w warunkach postępu biotechnomedycznego. Doktrynalny kontekst rozważań odniesiono do rozwiązań prawnych oraz praktyki stosowania prawa w państwach należących do kręgu kultury europejskiej, w szczególności Polski” (s. 16).

Zasadnicza teza monografii, wysnuta trafnie ze znajomości reprezentatywnej literatury naukowej wspomnianej problematyki, oparta jest na przekonująco uzasadnionych następujących założeniach: 1) wyodrębniania stadiów rozwoju człowieka „przed urodzeniem” i „po urodzeniu”, 2) odróżniania podmiotowości „istoty ludzkiej” od podmiotowości „osoby ludzkiej”, 3) wskazywania na rozróżnienie odmienności „człowieczości” i „człowieczeństwa”, 4) przeciwstawienia koncepcji „świętości życia” koncepcjom „jakości życia” i 5) akceptacji świeckiego optymizmu biotechnomedycznego i odrzucenia religijnego pesymizmu w tym względzie. Teza i założenia pracy mają nie tylko duże walory poznawcze. Mogą również być przydatne w tworzeniu i stosowaniu prawa – bioprawa. Takie udane połączenie tego, co teoretyczne, z tym, co praktyczne, uznać należy za poważne osiągnięcie Anetty Breczko.

Praca ma nie tyle „charakter interdyscyplinarny”, jak to kilkakrotnie w niej można przeczytać, ile raczej transdyscyplinarny, a w pewnym zakresie wielodyscyplinarny. Wkracza bowiem na pola filozofii, etyki, jurysprudencji, politologii, medycyny, a także innych nauk społecznych, aby wybrane z nich wątki integrować twórczo dla potrzeb biojurysprudencji, a tej z kolei – dla potrzeb bioprawa. Natomiast określenie „interdyscyplinarność”, które uporczywie krytykuje, mimo

że dość spopularyzowane, wskazuje na istnienie czegoś między (*inter*) dyscyplinami (*disciplina*), bez wskazywania jednak istnienia związku tego czegoś z owymi dyscyplinami. Zachęcam przeto do posługiwania się określeniem bardziej adekwatnym do analizowanej materii: „transdyscyplinarność”, oznaczającym wkraczanie (*trans*) na pola różnych dyscyplin (*disciplina*).

Zakres badań Anetty Brezcko w omawianej tutaj książce, jak też i kierunki jej poszukiwań naukowych, jest zatem bardzo rozległy – można śmiało rzecz uniwersalny pod wieloma względami. W książce bowiem znajdujemy dość kompletny przegląd głównych orientacji w dyskusjach bioetycznych, docieklive określenie ich źródeł, przekonujące wyjaśnienia przyczyn kontrowersji, bezstronne wskazywanie poziomów osiągniętego porozumienia w prawie międzynarodowym i Unii Europejskiej oraz zwięzłe omówienie i trafne oceny dotychczasowych regulacji w zakresie bioprawa. Zakresy należące do biojuszgenety (aborcja, zabiegi *in vitro*, klonowanie człowieka) i biojustanologii (eutanazja, transplantacje) wystarczają dla oświetlenia głównej tezy rozprawy i uzasadnienia jej założeń. Owo oświetlenie wypadłoby wszakże jeszcze bardziej okazałe, gdyby Autorka posłużyła się również szerzej przykładami zaliczanymi do biojusterapii, szczególnie seksualizmu i ekologizmu.

Za ciekawy, oryginalny i cenny wkład Anetty Brezcko do rozwoju biojuszprudencki uważać należy koncepcję *homo biojuseticus*. Oto sedno tej interesującej koncepcji:

Łączy ona w sobie ujęcie człowieka jako podmiotu prawa, z uwzględnieniem czynników medycznych i etycznych. Definicja ta może być nieco różna w zależności od uwarunkowań danego państwa. Opierać się musi jednak na pewnym wspólnym dla wszystkich społeczeństw rdzeniu. Są nim nadrzędne, najbardziej uniwersalne, humanistyczne wartości, oczywiście dla każdego ludzkiego osobnika obdarzonego przeciętną wrażliwością i rozumem. To one stanowią jądro etyki łączącej ludzi w pluralistycznym świecie [...]. Kategoria *homo biojuseticus* akcentuje konieczność nowego spojrzenia na człowieka jako zarazem podmiotu i przedmiotu eksperymentów medycznych, w oparciu o rozdzielenie dwóch rodzajów podmiotowości: podmiotowości osoby ludzkiej oraz podmiotowości istoty ludzkiej” (s. 412).

Koncepcja *homo biojuseticus* w ujęciu podmiotowym doskonale łączy w strukturalną jedność bardziej przedmiotowe koncepcje biojuszprudencki – biojuszgenety, biojusterapii i biojustanologii.

Pod względem strukturalnym rozprawa składa się z trzech części. Następują one po sobie w sposób logiczny, są zwarte i jasno prezentują wynikające z nich wnioski. Racjonalną przesłanką takiego podziału stała się odrębność problematyki poruszanej w poszczególnych jednostkach systematyzacyjnych. Każda z części ma charakter integralny, całość spajają jednak hasła przewodnie: „podmiotowość człowieka” i „postęp biotechnomedyczny”. Taka struktura pracy stwarza możliwość poszerzania jej o nowe wątki, rozdziały, a nawet części.

Część pierwsza rozprawy: *Ewolucja podmiotowości człowieka w kontekście postępu biotechnomedycznego* (s. 21-173), składa się z dwóch zbliżonych do siebie objętością rozdziałów. Rozdział I: *Implikacje postępu biotechnomedycznego i główne źródła dylematów bioetycznych* (s. 21-79), dotyczy prawnych i pozaprawnych implikacji postępu biotechnomedycznego, fundamentalnych ustaleń terminologicznych rozwoju bioetyki, biojuszprudencki i bioprawa, dylematów moralnych i prawnych będących skutkiem rozwoju medycyny.

Rozdział II, co zasadne, mógłby być nawet rozdziałem I. Zatytułowany *Filozoficznoprawne podłoże problematyki podmiotowości ludzkiej* (s. 80-173), zawiera próbę ukazania zasadniczych kierunków filozoficznej dyskusji na temat podmiotowości moralnej człowieka, zwłaszcza w odniesieniu do granicznych stanów życia: początku i kresu. Wyjaśnione w nim zostaje istotne – z punktu widzenia całej pracy – autorskie pojęcie *homo biojuseticus*. W moim przekonaniu, w następnych pracach Anetty Brezcko oczekuje na rozwinięcie problematyka przeobrażeń podmiotowości człowieka w stadium pomiędzy granicznymi stanami jego życia, a więc należąca do biojusterapii.

Część druga monografii: *Prawne i moralne aspekty ingerencji biotechnomedycznych w naturę ludzkiej prokreacji* (s. 175-302), złożona jest z trzech dość zróżnicowanych objętościowo rozdziałów – co uzasadnione – należących w koncepcji biojuszprudencki do biojuszgenety człowieka. Rozdział I: *Status moralny i prawny embrionu ludzkiego* (s. 175-190), dotyczy podmiotowości tej fazy człowieczeństwa, która od czasów starożytnego imperium rzymskiego określana jest nazwą *nasciturus*. Rozdział II: *Prawne aspekty narodzin człowieka w kontekście ocen moralnych* (s. 191-255), ogarnia problematykę „mającego się narodzić” (aborcji, genetyki, sztucznej prokreacji), a więc między innymi zapłodnienia *in vitro*, macierzyństwa zastępczego, preimplantacyjnego badania płodu ludzkiego, klonowania człowieka. Rozdział III: *Status człowieka przed narodzeniem w orzecznictwie sądowym* (s. 256-302), ukazuje

także najtrudniejsze sprawy z tego zakresu zwane *wrongful conception*, *wrongful life* i *wrongful birth*. Mogłyby być nadto rozszerzony o uwzględnienie tutaj *wrongful death*.

Wreszcie ostatnia, trzecia część książki: *Prawne i moralne aspekty ingerencji biotechnomedycznej w końcowej fazie życia ludzkiego* (s. 303-407), należy do biojustanologii i dzieli się na trzy zbliżone do siebie objętościowo rozdziały. Rozdział I: *Prawo do godnej śmierci a wolność dysponowania życiem* (s. 303-347), zawiera rozważania nad „prawem do śmierci”. Rozdział II, o dość wymownym i prowokującym tytule: *Transplantacja ex mortuo – dar życia czy sposób utylizacji zwłok* (s. 348-374), poświęcony jest między innymi zagadnieniu „testamentów życia” (*living will*). Rozdział III: *Sądy a godność umierania i prawo do dysponowania ciałem po śmierci* (s. 375-407), uwzględnia kontekst orzecznictwa sądowego w rozważaniach dotyczących „prawa do godnej śmierci”.

*Zakończenie* (s. 409-417) zawiera zwięzłe *resumè* pracy w formie wniosków końcowych. Powtarza uzasadnione już wcześniej tezy i hipotezy sformułowane we *Wstępie*, podkreślając „konieczność usytuowania się biojursprudenji, nowej dyscypliny badawczej w ramach prawoznawstwa [...] potrzeby stworzenia bioprawa, które regulowałoby kwestie związane z ingerencją biotechnomedyczną w sprawy narodzin, życia i śmierci człowieka [...] role [sądów – R.T.] w regulacji prawnej spraw bioetycznych [...]” (s. 414 i n.).

Kontury nowoczesnego systemu bioprawa wypierającego stopniowo przestarzałe systemy prawa wyłaniają się już wyraźnie pod presją osiągnięć biotechnomedycznych, zarówno w prawie międzynarodowym, jak i prawodawstwach krajowych. Można i należy zatem proponować odpowiednie nowe nazwy dla poszczególnych składników systemu bioprawa – gałęzi, instytucji, przepisów i norm. Dla gałęzi systemu bioprawa mogłyby to być nazwy z przedrostkiem *bio-* w rodzaju: bioprawo konstytucyjne, bioprawo administracyjne, bioprawo ekologiczne, bioprawo cywilne, bioprawo rodzinne, bioprawo pracy, bioprawo deliktów, bioprawo karne, bioprawo międzynarodowe prywatne, bioprawo międzynarodowe publiczne etc. Na gruncie wyodrębnienia w biojursprudenji trzech jej działów (biojusegenyzy, biojusterapii i biojustanologii), zarysowały się odpowiednio trzy rozległe instytucje prawne: instytucja prawa do narodzin, instytucja prawa do życia i instytucja prawa do śmierci. Rozwój biojursprudenji doprowadzi zapewne również do zmiany terminologii języka prawnego i języka prawniczego w odniesieniu do wielu bardziej szczegółowych przepisów prawnych i norm prawnych.

Monografia zawiera *Bibliografię* obejmującą materiały źródłowe, których bogactwo, co nieco paradoksalne, ale zrozumiałe, stało się przyczyną utrudniająca analizę poruszanej w dziele problematyki. Znajdujemy w niej również *Wykaz aktów prawnych*, *Wykaz ważniejszych orzeczeń* i *Podstawowe terminy medyczne*. Tak więc pod każdym względem – merytorycznym i formalnym, językowym i redakcyjnym, koncepcyjnym i metodologicznym – jest to praca bardzo dojrzała.

Monografia w nieco zdawkowy sposób opisuje metody badawcze zastosowane przez Autorkę. Poza podstawową dla prac prawniczych metodą analizy formalno-dogmatycznej w najszerszym zakresie, wykorzystwała ona metodę komparatystyczną. Posłużyła się również metodą historyczną, ale nie poświęciła większej uwagi zagadnieniom metod badawczych biojursprudenji, choć – jak się wydaje – zagadnienie to jest jednym z najważniejszych warunków dalszego pomyślnego rozwoju biojursprudenji. Autorka jest do tego doskonale przygotowana, toteż w swoich następnych publikacjach mogłaby się głębiej i szerzej zająć zagadnieniami metodologicznymi biojursprudenji.

Należy dostrzegać i podkreślać, że metodologia biojursprudenji wychodzi od realnych przejawów życia, poddaje je następnie różnym ocenom, aby na tej podstawie tworzyć i stosować bioprawo. Posługuje się przy tym wypowiedziami opisowymi, oceniającymi, powinnościowymi i dokonańczymi. Szczegółne znaczenie, obok metod badawczych biojursprudenji wspomnianych w ocenianej tutaj monografii, ma metoda kazuistyczna – analizowanie i rozstrzyganie poszczególnych spraw, czy też *kazusów* (*cases*) w kontekstach ich okoliczności. Według Josepha Conrada (co prawda pisarza, a nie prawnika) „nie ma nic trudniejszego, niż oceniać poszczególny przypadek na zasadzie ogólnego doświadczenia”. Metodę kazuistyczną, utrwaloną już w kulturze *common law* i coraz szerzej stosowaną również w kulturze prawa stanowionego, wspiera metoda analogii, polegająca na dostrzeganiu i wykorzystywaniu podobieństwa określonej sprawy do spraw wcześniejszych. Do tych ogólnych uwag można by jeszcze dodać wzmiankę o metodologicznym znaczeniu dla biojursprudenji odróżniania zasady *pryncypizmu* od zasady *pryncypializmu*.

Anetta Brečko bardzo umiejętnie opisuje badane treści i celnie je ocenia na racjonalnych polach sprawdzalnej naukowości, a nie fideistycznych bezkresach religijności. Trudno więc po przyjęciu, co też z przekonaniem czynię, takiego podejścia do badanej materii, polemizować z jej głęboko

przemysłanymi hipotezami i tezami. Podejmę więc tutaj tylko nieliczne próby. Na przykład w książce bynajmniej nie chodzi o „ograniczenie postępu biotechnomedycznego”, lecz właściwe jego ukierunkowanie (s. 50). Nie do przyjęcia zapewne jest teza, że „bioetyka powinna być uregulowana prawnie” (s. 69). Wówczas bowiem stałaby się bioprawem i zanikłaby. Doceniając znaczenie sumienia, a nie tylko kompetencji, przy rozstrzygnięciu dylematów bioetycznych, należy pamiętać o obszernych i przekonujących wywodach św. Tomasza z Akwinu na temat błędzającego niekiedy sumienia (s. 62). Wyjaśnienia wymagałaby teza, jeśli takie wyjaśnienie zadowolające wszystkich w ogóle jest możliwe, o potrzebie „właściwej interpretacji prawa” (s. 75). Pogląd, „że tradycja chrześcijańska zawsze ostro sprzeciwiała się zamachom na niewinne ludzkie życie” (s. 91), jest jednak nieprawdziwy. Sami bowiem najwyżsi hierarchowie chrześcijaństwa biją się w piersi z powodu okrucieństw wojen krzyżowych, masowych mordów w czasach konkwesty, zbrodni św. Inkwizycji czy też nawet (ostatnio) trudności w wyraźnym rozróżnianiu tak zwanych misji militarynych od misji religijnych.

Biojursprudenceja, kreując swoje teoretyczne podstawy skierowane ku tworzeniu i stosowaniu bioprawa, uwzględniła i doceniła znaczenie – rozpatrywanych łącznie – poglądów religijnych, etycznych i prawnych. Wśród innych nurtów jursprudenceji wyróżnia się pełną racjonalną otwartością wobec religii. Rozróżniając sferę religijną i świecką, odrzuca skrajności zarówno zupełnego ignorowania poglądów religijnych przez niewierzących, jak i dogmatycznego trwania wyłącznie przy poglądach religijnych przez wierzących w trudnych procesach poszukiwania kompromisowych regulacji bioprawa w warunkach liberalizmu deklarowanego przez demokratyczne państwo prawne. Skłaniając się ku neutralności światopoglądowej, biojursprudenceja pozostawia wybory światopoglądowe na użytek prywatny samym wierzącym i niewierzącym, którzy mogą je sytuować na dość rozległej skali, wiodącej od skrajności teizmu, poprzez deizm, panteizm, fideizm, agnostycyzm, aż do skrajności ateizmu. Natomiast kształtowanie, tworzenie i stosowanie bioprawa należy do sfery publicznej, w której powinno się ono wyłaniać w rezultacie konfrontacji, ścierania i zmagania się różnych poglądów, aż do uzyskania przez określony pogląd akceptacji przez przynajmniej bezpośrednią większość społeczeństwa lub jego reprezentantów politycznych, parlamentarnych, sądowych, urzędniczych bądź innych.

Omawiana tutaj monografia Autorki została napisana bardzo poprawną polszczyzną. Charakteryzuje się jasnością języka, rzetelnością logicznych wywodów i rozumowań oraz umiejętnym zastosowaniem języka prawnego i prawniczego. Wzbogaca też język prawniczy, zwłaszcza nurtu biojursprudenceji, takimi określeniami, jak „homo biojusethicus” i „biotechnomedyczna”. Przybliży czytelnikom mniej znane określenia, jak „eufonia” czy też „eugenika”. Utrwała w języku prawniczym kluczowe pojęcia biojursprudenceji, potwierdzając ich pełną adekwatność i niewątpliwą przydatność. Nie nadużywa przy tym niepotrzebnie słów pochodzenia obcego, poza dwoma: „konstatacja” i „konsens”.

Dzięki starannej korekcie tekstu błędy literowe są w nim nieliczne. Przytaczam tylko te, które zauważyłem, bardziej jednak w celu potwierdzenia, że przeczytałem tekst bardzo uważnie, niż czeplania się drobiazgow. Powinno być: „Stelmach” zamiast „Stelamch” (s. 38); „przekuwana” zamiast „przekłuwana” (s. 53); „deontologizmu” zamiast „deolntologizmu” (s. 55); „komunitaryzm” zamiast „kumanitaryzm” (s. 71); „socjobiologizmem” zamiast „socjobilogizmem” (s. 112); „sferę” zamiast „sferę” (s. 314); „okazali się politycy” zamiast „okazali politycy” (s. 403). Ze względu na znane nauce wyraziste rozróżnienie pojęć „kultura” i „cywilizacja”, z kolei zwrot „kultura cywilizacyjna” nie jest zbyt udany (s. 315). Osobiście irytują mnie, proszę o wyrozumiałość, zwroty: „za sprawą”, „do końca” i „nie do końca”, źle brzmiące w pracach naukowych, mimo że należą do ulubionych zwrotów dziennikarzy i prezenterów prognoz pogody. Z dwóch propozycji Autorki pisowni utworzonego przez nią neologizmu – *homo biojusethicus* i *homobiojusethicus* – bardziej poprawna wydaje się ta pierwsza, oddzielna, a nie łączna.

Zmierając już do podsumowania poczynionych przeze mnie skromnych uwag, wyjątkowo tylko polemicznych, niemal zupełnie niekrytycznych, ale nie bezkrytycznych, pragnę z całą mocą podkreślić, że jakiegokolwiek różnice poglądów dotyczących nadzwyczaj spornych zagadnień bioetyki, biojursprudenceji i bioprawa nie mogą rzutować na bardzo wysoką, pozytywną ocenę monografii Anetty Brezko. Wzbogaca w sposób bardzo znaczący jej bogaty, ciekawy, oryginalny i bardzo wartościowy poznawczo i praktycznie dorobek naukowy. Świadczy o pełnej dojrzałości jako samodzielnej, od dawna już, Uczonej – Myślicielce, doskonale znającej tajniki warsztatu naukowego, umiejętnie opisującej i trafnie oceniającej nadzwyczaj rozległe, trudne i skomplikowane zagadnienia wielu dyscyplin naukowych, szczególnie zaś bioetyki, biojursprudenceji i bioprawa.

Doskonała znajomość tych zagadnień, wzbogacona własnymi pogłębionymi przemyśleniami i nowatorskimi pomysłami, pozwoliła jej ująć w karby naukowych wymagań nadzwyczaj obszerną i ze wszech miar transdyscyplinarną problematykę. Samodzielność twórcza Autorki, utożsamiającej się poniekąd z wykreowanym przez nią podmiotem o nowym imieniu *homo biojusethicus*, objawiła się w celności opisów, krytycznym obiektywnym stosunku do treści wątpliwych, formułowaniem ocen zyskujących aprobatę i proponowaniem regulacji bioprawa oczekujących na możliwie najszybsze ziszczenie się prawotwórcze. Potrafiła w swojej książce podsumować zwięźle dotychczasowy stan (nie tylko polskich) badań z zakresu normatywnych aspektów ochrony życia człowieka i dążeń do podnoszenia jego jakości. Nawiązując do standardów bioetycznych Rady Europy, ukazała polskiemu i europejskiemu prawodawcy kierunki wypełniania niektórych z licznych istniejących wciąż jeszcze luk prawnych.

Roman Tokarczyk  
profesor@romantokarczyk.pl

*Czas w prawie administracyjnym*, pod red. Jana Zimmermanna, Lex a Wolters Kluwer Business, Warszawa 2011, ss. 283.

I. W dniach 27-28 listopada 2010 r. odbyło się w Krakowie I Krakowsko-Wrocławskie Spotkanie Naukowe Administratywistów, w którym udział wzięli pracownicy naukowci i doktoranci z Zakładu Prawa Administracyjnego i Zakładu Nauki Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego oraz z Katedry Prawa Administracyjnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tematem tego spotkania było zagadnienie czasu w prawie administracyjnym, a zorganizowała je Katedra Prawa Administracyjnego Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierownictwem prof. dra hab. Jana Zimmermanna.

W przedmowie do recenzowanej książki prof. dr hab. Jan Zimmermann napisał: „Na początku 2010 r. pojawił się pomysł nawiązania bliższej współpracy między administratywistami z Krakowa i Wrocławia, które będzie polegać na corocznych dwudniowych konferencjach odbywających się na przemian w obu miastach. Postanowiono, że będą one miały charakter monograficzny, przez co będzie się można skupić na wybranym, istotnym zagadnieniu i odpowiednio je pogłębić. [...] Dzięki uprzejmości wydawnictwa Wolters Kluwer z każdego z tych spotkań będzie pozostawać istotny ślad w postaci książki”. Tym niewątpliwie bardzo cennym śladem jest recenzowana książka. Samo organizowanie spotkań krakowsko-wrocławskich administratywistów zostało uznane przez jego uczestnika prof. dr hab. Jerzego Supernata z Wrocławia za przejaw „szalenię cennej naukowej i integrującej inicjatywy” (s. 277). Lektura recenzowanej książki potwierdza, w moim przekonaniu, w całej rozciągłości tę konstatację.

II. Recenzowana książka zawiera w części pierwszej 6 referatów; po dwa na temat: czasu w ustrojowym prawie administracyjnym, materialnym prawie administracyjnym i w procesowym prawie administracyjnym. Część druga poświęcona jest głosom w dyskusji i innym wystąpieniom – ogółem 16 osób. Opracowanie kończy się refleksjami ogólnymi o prawie administracyjnym zainspirowanymi czasem.

W tym miejscu chcę zaznaczyć, że temat czasu w prawie administracyjnym nie był dotąd (poza artykułem A. Wasilewskiego *Uptył czasu jako zdarzenie prawne w prawie administracyjnym*, „Państwo i Prawo” 1966, z. 1, s. 57 i n.) omawiany w polskiej doktrynie prawa administracyjnego. Dlatego problemy poruszane w książce mają charakter nowości oraz stanowią niewątpliwie inspirację do podejmowania dalszych badań tych zagadnień.

Zagadnienie terminów załatwiania spraw administracyjnych oraz odpowiedzialności funkcjonariuszy publicznych za niedotrzymanie tych terminów wobec Skarbu Państwa jednostek samorządu terytorialnego lub innych podmiotów stało się szczególnie istotne w związku z wejściem w życie ustawy z 20 stycznia 2011 r. o odpowiedzialności majątkowej funkcjonariuszy publicznych za rażące naruszenie prawa (Dz. U. Nr 34, poz. 173). Obecnie organ administracji publicznej, uznając zażalenie na niezakończoną sprawę w terminie za uzasadnione, ma obowiązek stwierdzić jednocześnie, „czy